

Antoni Potocki\*

## POLSKA LITERATURA WSPÓŁCZESNA

[...]

79. A oto w akordzie z upartym kujawiakiem Ślimaka rozbrzmiewa ton inny coraz potężniejszy tej, która rycersko i zbawiennie walczyła z widmem analfabetyzmu polskości w Ongrodach i Onwilach – O r z e s z k o w e j . Ale jakże po dobie wiosennej nowelistyki, po burzliwej przygrywce młodego demokracji, budzącego się do walki – wśród coraz wyraźniej odczuwanej potrzeby wielkiej, przewodniej idei, na miejsce bakałarskich doktryn pozytywizmu – jakże wzmacnia się jej talent! W jakim pięknym zespole z nowymi pokoleniami powstaną te powieści-poematy, wszystkie o wezbranej wielkim umiłowaniu piersi – wszystkie słuchane przez całą Polskę jak strofy rapsodu.

Była Orzeszkowa przez długie lata kresowym rycerzem polskości, a ile nam uratowała dusz – nie da się zliczyć.

Kresowym nazywam ją rycerzem nie tylko dlatego, że potykała się na rubieżach Polski etnograficznej z nawałą innych plemion o mowę i duch Polski. Bo i kresy polskie nie tylko tam, gdzie stara mazurska lub małopolska kolonizacja mieszała się z Litwą i Czerwoną lub Białą Rusią. I Polska nie cała na Kujawach albo w Krakowskim, jeśli biło jej serce z Mickiewiczem w Nowogródku, z Czarnieckim na Rusi, z Kościuszką – między mieszczanami.

Polska jest tam, gdzie żyje idea rzeczypospolitej, idea złotej wolności narodu, idea królewskiej godności jednostki wolnej w wolnym społeczeństwie. A kresy polskie wszędzie tam, gdzie przemoc i barbarzyństwo zdeptać chcą tę ideę, gdzie kipi walka o uratowanie godności człowieczej przeciw najazdowi wszelkich poniżeń.

Polska jest tam, gdzie w zapamiętałym chaosie zdarzeń dzieje krzeszą blask – sumienia.

---

\* A. Potocki, *Polska literatura współczesna*, Cz. 1, *Kult zbiorowości: 1860–1890*, Warszawa – Kraków 1911.

Dlatego jest Orzeszkowa kresowym rycerzem idei polskiej nie dla Ongrodów tylko i Onwilów, lecz dla całej Rzeczypospolitej.

Twórczość jej wzmaga się i potężnieje wraz z cucącym się życiem społeczności. Gdzie tylko walczą pierwiastki dobra i życia – tam się jej natchnienie czuje w swoim żywiole. Gdzie tylko słabi są – tam ona mocna.

W ten sposób bojuje o sprawę kobiet, skupiając około idei samodzielnej pracy dzielne i samodzielne, a do wielu innych nazbyt czczych i słowem wожujących zdając się mówić własnym przykładem. »O wielomównie! Uczyńcie w sobie duszę na obraz i podobieństwo człowiecze – zaczem życie na miarę takiej duszy«.

W sprawie Żydów pierwsza u nas głos zabierze i opromieni tę ciężką sprawę poezją ubóstwa jak w *Elim Makowerze*, poezją walki nowego ze starym zakonem jak *Meir Ezofowicz* – wielkiemu zaś ogółowi żydowskiemu powtórzy kazimierowski gest gościnny i braterstwa.

Tak w każdej sprawie żywotnej społeczności polskiej staje rycersko wpośród pierwszych. I w ten sposób powstała już przed dwudziestu laty jej pierwsza w Polsce na taką miarę zakreślona trylogia ludowa: *Dziurdziowie – Niziny – Cham*. Lud tam białoruski, ale bliższy on w odczuciu Piasta, niż liczne rodzajowe poprzebierane i wyetnografizowane okazy polskiego ludu przed tamtym czasem w literaturze polskiej znane. Tragedja wioski w całej grozie człowieczego cierpienia w *Dziurdziach* – w *Nizinach* przyziemny byt wsi-karmicielki, w *Chamie* skarb prostej duszy okazany. Wszędzie lud zrozumiany już jako żywioł, jako siła pierwotna narodu, jako źródło odrodzeń. Wszędzie miara potężniejsza i mniej okolicznościowa, niż nawet w doskonałej a współczesnej *Placówce* Prusa. Tak, że długich lat potrzeba będzie, by w literaturze polskiej z tego tonu ludowego wzmógł się akord potężniejszy. Trzeba było, by w tę literaturę sam lud wysłał swoich wysłanników i proroków, swoich synów najrodniejszych na pokrzepienie serc dziś piszących...

Ten cudowny zespół macierzyńsko-genialnego serca kobiety i życia narodu trwał bez przerwy długie lata. Nie znam zupełniejszego zespołu między pisarzem a jego społecznością. Kiedy wreszcie w Polsce przybyło sił, że od pracy przyziemnej naród znowu mógł podnieść oczy ku górze i sięgnąć orlej w przyszłość – Orzeszkowa i to przeczuła. Powstała pieśń jej – pieśń tryumfującej miłości – Nad Niemnem. Tu wszystkie jej umiłowania zeszyły się w dojrzwały płód. Pieśń raczej to nie powieść, bogata porywem, kipiąca życiem, pełna idealnego blasku jakby świtania zórz, rozmiłowana w nadniemeńskim ludzie i przyrodzie – istna improwizacja z motywów dziejowych na ów ton znajomy:

»Za Niemen tam precz«.

I bezpośrednio po białoruskiej trylogii i po dziejach Witolda należy wymienić *Czciela potęgi*. W utworze tym ona jest proroczą. Jest to jakby jedno chmurne, złowrogie widzenie niszczycielskiej siły złego, nie oszczędzającej nawet własnych czcieli. I owszem, oto się toczy straszliwie ciężki miedziany rydwan, druzgocąc pod kołami bezlitośnie rabskie karki własnego ludu. Bronzowy ton ma ten utwór Orzeszkowej i groźnie się rysuje w pamięci jakby kuta w jakimś metalu wypukła rzeźba z tarczy lub rydwanu. Jest to obraz-protest, potężniejszy od iluż późniejszych rachitycznych utworów, poronionych przez lata zamętu rewolucyjnego w Królestwie. Tu podany jest ton tak daleki pojęciom oportunistów, jak tylko odwieść od niego miała w najbliższych latach gotująca się do obrony czynnej społeczność.

Ogromnie w tych latach potężniała twórczość polska. Jeżeli teraz chcielibyśmy stosunek Orzeszkowej przedstawić do tego, czym dziś piśmiennictwo polskie bogate – musielibyśmy użyć porównania muzycznego. Twórczość Orzeszkowej, widzieliśmy, rozsnuwała się z przedziwnie czystego odczucia zasadniczych motywów życia polskiego – tych motywów była jakby nie raz, prawie zawsze pierwszym zwiastowaniem. Tak w uwerturze defilują nieraz jeden po drugim tematy, które potem w dziele się rozwijają.

Dzieło samo każdy z nich ponownie przeprowadza przez wszystkie tonacje, potęguje, doprowadza do zenitu mocy indywidualnej i wreszcie łączy czasem w huraganie chorału, zapowiadającego finał.

Tak mnie się nieraz zdaje, że Orzeszkowa należała do tych w stosunku do dzisiejszego rozbijania twórczości polskiej, którzy wiele z jej motywów zapowiedzieli w preczystych tonach; że dziś te same motywy idą w potężnym rozwinięciu wezbranych indywidualności twórczych; i że wreszcie chorał ów finalny – dadzą niedalekie już dzieje przyszłości odrodzonego narodu.

Zarazem wyjaśnia mi się, do jakiej to rodziny duchów polskich należy geniusz Orzeszkowej. U nas wiek strasznej próby wyrobił wysoką miarę ducha.

Nie z kunsztmistrzostwa, lecz z mistrzostwa dusz powstała potęga polskiej literatury. Nie miara samych talentów u nas mierzy, lecz miara sumień. W tej dobie rozbicia, a potem odrodzenia, krwawej orki i krwawego zasiewu w Polsce, talent był pługiem tylko, ziarnem sumienia. Do tej, jak myślę, rodziny należy Orzeszkowa. Gdy inni olśniewali oczy lub pieścili słuch, poili zmysły i wysubtelniali nas – pisarze z tej rodziny sumieniu poświęconej – zasiewali przyszłość.

Że to jest ta rodzina, na czele której stoi Mickiewicz, pierwszy cudotwórca polski, chlebem głód narodu karmiący – o tem wie każdy. Ja mniemam, że z ducha do tej rodziny należy Orzeszkowa.

Dlatego dziś, gdy jej ogromnej pracy dzień chyli się ku wieczorowi – ona może spokojnie dumać nad spełniającym się czasem. Bo nieraz w takiej nadwieczornej porze opadają nas wątpliwości. Troszczy się dobry rolnik i wątpi; przypomina w spracowanej duszy, czy dość głęboko wzruszał ziemię, czy ziarnko siał godne ?

Ja wierzę, że z wiekowej modlitwy narodu w czynie i męce wyrastał za każdą zgłoskę tych krwawych dziejów o chleb żywota i ducha wołających – za każdą zgłoskę tej modlitwy o chleb powszedni – za każdą zgłoskę jeden jakiś kłós chlebny dla głodnego narodu – a jednym z tych nieplonych kłosów – była praca tej dobrej i rozumnej, macierzyńsko-genialnej pani naszych kresów.